

Kto jeszcze pamięta o strajku dzieci i rodziców z Wrześni, który stał się symbolem zachowania niezłomnej postawy dzieci wobec narzuconego jarzma pruskiego?

Konstytucja Wielkiego Księstwa Poznańskiego z 1815r. zapewniała, że język polski będzie traktowany na równi z niemieckim. Już kilka lat później rozpoczął się proces ograniczania jego używania w sądownictwie i edukacji na poziomie gimnazjów. Celem **kulturkampfu** w czasach kanclerstwa Ottona von Bismarcka było m.in. całkowite wyrugowanie języka polskiego z przestrzeni publicznej, od urzędów i wojska poczynając, na szkołach skończywszy. Akcja wymierzona była w Kościół katolicki oraz w instytucje kultywujące polskość. Istotą owej walki było zachowanie „czystości” kultury niemieckiej. W szkołach planowano wprowadzenie nauczania religii wyłącznie po niemiecku. Był to ostatni przedmiot stanowiący ostoję języka polskiego. Pierwszym do tego krokiem była zatwierdzona 11.03.1872 roku przez pruskiego króla Ustawa o nadzorze szkolnym, a następnie rozporządzenie ministra oświaty z 24.07.1873 roku, które stanowiło, iż językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach nauki jest język niemiecki. Władze zajmujące się oświatą zadbały o to, by uczniowie, którzy pochodzili z najbiedniejszych rodzin, za darmo otrzymali książeczkę do religii z niemieckim katechizmem. Jako pierwszy bunt podniósł arcybiskup poznański Mieczysław Halka-Ledóchowski. Zalecił on nauczycielom religii wykładanie jej po polsku w pierwszych 4 klasach, a jedynie w 2 ostatnich po niemiecku, sprzeciwił się także rządowej kontroli nad nauczaniem religii. Ledóchowski został w 1874r. wtrącony do więzienia, zwolniony w roku następnym ponieważ został kardynałem. Nadprezydent Prowincji Poznańskiej nakazał jednak, by religii uczyć po niemiecku. W 1883 r. w Jarocinie doszło do pierwszego strajku szkolnego. Grupa uczniów odmówiła udzielania odpowiedzi na pytania zadawane po niemiecku. Kolejne protesty wybuchły w latach 1890–1892. Większość z nich zakończyła się złamaniem oporu uczniów i nauczycieli. Wszelkie próby buntu przeciwko nowym zasadom próbowano tłumić, m.in. zastraszając rodziców, wyrzucając z pracy itp. Nauczyciele, aby wymusić na uczniach realizację

nowego, wymierzonego w język polski prawa, stosowali nagminnie kary cielesne. Kije i różgi lądujące na spuchniętych od uderzeń dłoniach i pośladkach uczniów były wówczas na porządku dziennym. Szkoła pruska była miejscem, w którym poniżone dzieci, w atmosferze nienawiści do narodu polskiego, „cierpiały tortury niezrozumiałego języka” pod czujnym okiem niemieckich nauczycieli. Owi nauczyciele zaś, w obawie przed inspektorami i konsekwencjami m.in. finansowymi, uciekali się do wszelkich drastycznych metod, aby osiągnąć u dzieci choćby minimalny stopień znajomości języka niemieckiego. Wobec zakazu posługiwania się w szkole mową ojczystą, nauka była oschła i mechaniczna, a kij najlepszym i najczęściej stosowanym środkiem „dydaktycznym”. Karą chłosty posługiwano się często, z lubością graniczącą z sadyzmem. Sińce i krwawe pręgi, konstatowane przez lekarzy na ciele małych delikwentów, traktowano jako oznaki „naturalnego prawa karcenia” przysługującego nauczycielowi.

W międzyczasie zaczęto zwalniać polskich nauczycieli. Na ich miejsce pojawiali się nauczyciele niemieccy, którzy ochoczo utrzymali ducha „wojującej niemczyzny”, niszcząc i mając w pogardzie wszystko, co polskie. Tym, którzy mieli germanizować polskich uczniów przyznano zachęty w postaci wysokich dodatków finansowych, nazywanych „wschodnio-kresowymi”, które sięgały 2/3 zwyczajnej pensji.

W 1900r. władze regencji poznańskiej wprowadziły rozporządzenie nakazujące nauczanie religii w dwóch ostatnich klasach szkół podstawowych w języku niemieckim. Miało ono wejść w życie 1 kwietnia 1901 r., czyli w dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Września w 1901r. (nosząca wówczas oficjalną nazwę Wreschen), liczyła ok. 5,5 tys. mieszkańców. 75 proc. z nich było Polakami. We Wrześni żywy był patriotyzm. Potajemnie świętowano kolejne rocznice bitwy pod Miłostawiem i niedalekim Sokołowem w czasie Wiosny Ludów w 1848 r. Także wśród powstańców Powstania Styczniowego w 1863 roku nie zabrakło wrześnian. To niewątpliwie sprawiło, że duch patriotyzmu nie zagał wśród mieszkańców Wrześni i właśnie tam na nowo wzniecił się za sprawą strajku szkolnego.

W miejscowej szkole katechizmy w języku niemieckim pojawiły się dopiero po kilku tygodniach od rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Prawie 40 uczniów zbojkotowało niemieckie książki. Wielu z nich oddawało je, trzymając przez mundurek, tak aby nie splamić sobie ręk. Inni odmawiali odpowiedzi.

Protest wywołał wściekłość jednego z nauczycieli, należącego do Haki (Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej) Johana Scholzchena, który pierwszy zastosował wobec uczniów surowe kary. Protestujących przetrzymywano dłużej w szkole, a najbardziej opornych wychłostano. **20 maja 1901r.** 14-tu uczniów odmówiło nauki pieśni religijnej w języku niemieckim. Zarządzono karę chłosty. Dziewczęta bito po rękach, a chłopców po pośladkach. Krzyki dzieci i widok wychodzących ze szkoły ściągnął przed nią ok. 200 mieszkańców miasteczka. Rodzice już tego nie wytrzymali. Tłumnie przybyli pod szkołę, wykrzykiwali wyzwiska pod adresem nauczycieli, których wyprowadzano pod obstawą policji i żandarmerii. Wznoszono okrzyki „Jest nas jeszcze dosyć Polaków, tak łatwo z nami nie dacie sobie rady”, „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Niech żyje Polska!”. Kilkanaście osób wdarło się do środka, ze szczególną wściekłością atakując zastępcę dyrektora szkoły. Ich pojawienie się nie zatrzymało wymierzania kar, ale uczniów wypuszczano tylnym wejściem. Aby zapanować nad sytuacją sprowadzono posiłki m.in. z Gniezna, które brutalniej reagowały. Policja usunęła protestujących z budynku. Do kolejnej manifestacji doszło następnego dnia, lecz groźba interwencji policji zmusiła mieszkańców do rozejścia.

Niespełnianie obowiązku szkolnego trwało wiele miesięcy. Zimą 1902r. na ogólną liczbę 158 dzieci strajkowało ok. 120. W roku szkolnym 1901/1902 pozostawiono na drugi rok 39 strajkujących uczniów. Był to jeden ze sposobów, w jakie władze pruskie dotkliwie rozliczały się z buntownikami. Wprowadzono przymusowe przedłużenie nauki, przenoszono dzieci z klas wyższych do niższych, stworzono także specjalny oddział dla dzieci strajkujących, tak by odseparować je od reszty szkolnej społeczności. Niepokornych uczniów, którzy odmawiali przychodzenia do szkoły, doprowadzali na miejsce żandarmi. Jedynym pozytywnym efektem strajku stało się to, że niemieckie władze zakazały bicia w szkole. Wydano zarządzenie zabraniające rozmawiać dzieciom między sobą w języku polskim na terenie szkoły, ale zarządzenie to nie było przestrzegane przez uczniów. Na rodziców nałożono wysoki podatek szkolny, który bezwzględnie ściągano, mimo że część z nich utraciła źródła zarobkowania w wyniku wcześniej zasądzonych kar.

Bronisławie Śmidowicz, zaledwie 13-letniej, niepisanej przywódczyni strajku, groziło przykładne ukaranie, tj. umieszczenie w poprawczaku. Udało się ją jednak wywieźć do Krakowa, a następnie do Kuźnic pod Zakopanem, gdzie występowała już jako Bronisława Pyzowska. Została adoptowana przez galicyjską rodzinę, dzięki czemu zmieniła obywatelstwo na austriackie. Nauka w Szkole Gospodarstwa Domowego była dla niej także ciężkim doświadczeniem, a złe wyżywienie i praca ponad siły, przyczyniły się do długiej choroby. Do Wrześni wróciła dopiero po paru latach, kiedy zakończyła naukę w szkole w Zakopanem.

W listopadzie 1901 r. przed sądem w Gnieźnie stanęło 25 uczestników strajku. Proces zamienił się w starcie polskich dążeń narodowych z germanizacją. Skazane sądownie 24 osoby otrzymały kary od 2 do 2 i pół lat odsiadki, posypały się też grzywny.

Kapłanem, który prowadził działalność polegającą na krzewieniu polskości wśród dzieci i młodzieży był ówczesny wikary ksiądz Jan Laskowski, usunięty z Wrześni i przeniesiony do Konarzewa.

Protesty w Wielkopolsce trwały kilka lat, łącznie brało w nich udział nawet 100 000 dzieci. Ale nie ustawały i represje. W latach 1901–1902 skazanych zostało około 1500 osób. Protest we Wrześni ostatecznie wygasł dopiero w roku szkolnym 1904/1905. Jedną z ostatnich uczennic, które strajkowały, była młodsza siostra Bronisławy Śmidowiczówny, Stefania, która zakończyła opór po Wielkanocy 1904r.

Strajk był wielkim impulsem organizacyjnym dla Polaków w zaborze pruskim. W Poznaniu i innych miastach powstawały liczne komitety zbierające środki na wsparcie rodzin z Wrześni oraz obronę oskarżonych. Jego członkami byli Polacy ze wszystkich trzech zaborów, a pieniądze docierały nawet od rodaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych! Zebrana kwota sięgnęła 100 000 marek.

Środowiska patriotyczne w pozostałych zaborach udzielały gościny niektórym uczniom z Wrześni i umożliwiały im ukończenie szkół. W Warszawie i we Lwowie doszło do protestów młodzieży pod konsulatami Niemiec. W grudniu 1901r. w stolicy Królestwa Polskiego ukazała się odezwa wzywająca do podobnego strajku przeciwko rusyfikacji. W 1902 r. w Królestwie Polskim wybuchło 11 strajków szkolnych. Ich kulminacją przypadła na lata 1905–1908.

Strajk odbił się szerokim echem. O tych bulwersujących wydarzeniach pisali m.in. Henryk Sienkiewicz (XI.1901. list otwarty w krakowskim „Czasie”), Maria Konopnicka (publikując wiersz „O Wrześni” w 1902r.) oraz Bolesław Prus. Sprawy nie udało się utrzymać w tajemnicy.

Temat strajku we Wrześni podchwycyło w wielu zagranicznych gazetach, takich jak „L'Éclair”, „Corriere della Sera”, „Daily Mail”, „L'Écho de Paris”, „Illustration” czy „The Sunday Magazine”. Pisał o nim nawet „Berliner Tageblatt”. Temat bulwersował międzynarodową opinię publiczną, wyzwalając protest przeciwko brutalnej polityce germanizacyjnej oraz liczne gesty solidarności i wsparcia z jej ofiarami. Podziw i cześć dla bohaterstwa dzieci wrzesińskich wyrażały zrzeszenia międzynarodowe, uniwersytety zagraniczne, organizacje robotnicze, koła parlamentarne. Protestowano instytucjami, stowarzyszeniami lub imiennie. Ulicami Lwowa i Warszawy przechodziły demonstracje organizowane przez studentów. Męczeństwo dzieci było na ustach wszystkich, a Września stała się symbolem tragizmu rozbiorów i konieczności wolnego państwa.

Wiersz „O Wrześni”

Tam od Gniezna i od Warty

Biją głosy w świat otwarty,

Biją głosy, ziemia jęczy:

– Prusak dzieci polskie męczy!

Za ten pacierz w własnej mowie,

Co ją zdali nam ojcowie,

Co go nas uczyły matki,

– Prusak męczy polskie dzieci!

Wstał na gnieździe Orzeł biały,

Pióra mu się w blask rozwiały...

Gdzieś do Boga z skargą leci...

– Prusak męczy polskie dzieci!

Zbudziły się prochy Piasta,

Wstał król, berło mu urasta,

Skroń w koronie jasnej świeci,

Bronić idzie polskie dzieci...

Zwołajcie mi moje rady,

Niechaj śpieszą do gromady!

Zwołajcie mi moich kmieci...

– Prusak męczy polskie dzieci!

Wstańcie, siota! Wstańcie, grody!

Ruszcie z brzegów Gopła wody!

Bijcie dzwony od Kruszwicy,

Skroś Piastowej mej ziemicy!

Bijcie, dzwony, bijcie, serca,

Niech drży Prusak przeniewierca,

Niech po świecie krzyk wasz leci:

– Prusak męczy polskie dzieci!

Niechaj wiara moja stanie,

Niech się skrzyknie zawołanie,

Wici niechaj lud zanieci...

– Prusak męczy polskie dzieci...

Do popularyzacji wiedzy o wrześńskim proteście przyczynił się fotograf Szymon Furmanek. Wykonał zdjęcia skatowanych dzieci z Wrześni oraz ich rodziców a na ich podstawie 17.000 sztuk pocztówek z dokładnym opisem, co one przedstawiają, np.: *Piasecka z Wrześni skazana na 2 i pół roku więzienia* czy *Dzieci wrześńskie obite 20 maja 1901*. Pocztówki te rozeszły się po całym świecie. Oczywiście fotograf trafił pod sąd. Zarzucano mu popieranie czynów przestępczych, gloryfikację przestępców i nakłanianie do popełniania przestępstw. Wyrok okazał się dla niego dość łagodny: 200 marek grzywny.

Sprawa wrześńska miała jednak daleko idące konsekwencje, których Prusacy ostatecznie nie przewidzieli. Poruszyła bowiem serca i umysły Polaków we wszystkich zaborach. Chłosta, która miała ostatecznie skruszyć ducha narodowego, jeszcze go wzmogła. Apogeum protestów przypadło w połowie listopada 1906 roku, kiedy łącznie w rejencji bydgoskiej i poznańskiej strajkowało blisko 47 tysięcy uczniów w 760 szkołach. Strajkujących mogło być o wiele więcej (prawdopodobnie 76 tysięcy), gdyż raporty przekazywane władzom prowincji mogły być celowo zaniżane. Najdłużej w swoim oporze wytrwał uczeń Telesfor Grandke, który był jednym z tych, którzy na znak buntu przychodzili do szkoły w polskim stroju ludowym. Fala strajkowa ostatecznie wygasła 22.10.1907 roku. Za zdławienie strajków „kaci” otrzymali ordery i wysokie nagrody pieniężne.

W tej nierównej walce szala zwycięstwa przesunęła się na stronę pruskiego zaborcy. Jednak ta walka stała się symbolem siły żywiołu polskiego. Okazała się niezwykle ważna, bowiem wiele z tych dzieci, które umiały dzielnie stawiać opór germanizacyjnym zapędom, kilkanaście lat później z chwilą wybuchu insurekcji wielkopolskiej (1918) chwyciło za broń.

Dzisiaj pamięć o Strajku Dzieci Wrześńskich kultywuje utworzone w 1966 roku Muzeum Regionalne im. Dzieci Wrześńskich.

Inne mamy czas i inne zagrożenia, ale podobnie jak rodzice dzieci z Wrześni a później także z Wielkopolski, bronili je przed zniemczeniem przed 124. laty. my również musimy ochronić nasze dzieci nie tylko przed szkolną deprawacją, ale także przed działaniami zmierzającymi do rozerwania więzi rodzinnych i narodowych. pod fałszywym pozorem akceptacji różnorodności. Tylko, czy mamy tego świadomość?

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

W każdy piątek g.18:00

Radom

W lokalu **JAMA** ul. Rwańska 19